

# „Kobyli“ Kościół w Rokiciu

## Wędrówki dialektologiczne po Mazowszu

Od sześciu lat w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie pod kierunkiem prof. dr Witolda Dorozewskiego opracowywany jest Atlas gwar mazowieckich. Autorkami Atlasu są H. Horodyska-Gadkowska i A. Strzeżewska-Zaremba. Pierwszy tom tej pracy już został oddany do druku i w przyszłym roku ma się ukazać na półkach księgarskich.

Mazowsze pod względem językowym wyróżnia się od innych gwar wieloma cechami fonetycznymi, morfologicznymi i słownikowymi. Jest również różnicowane wewnątrz. Np. na Mazowszu spotyka się jeszcze u starszych ludzi wymowę *wiołna* zamiast *wetna*, *pioł* zamiast *pielit*, *miolteś* zamiast *mieliteś*, *hiara* zamiast *wiara*, Mówi się również, że daje *obrok*, *futez* *koniou* a nie *koniowi*.

Końcówka *-ou* w dopełniaczu zamiast *-owi* jest również charakterystyczną cechą gwar mazowieckich. Np. cytuję wypowiedź informatorki ze wsi Pniewnik pow. Węgrów: *Kawaleroju podobala się panna i przes posagu ju wziun*<sup>1</sup>. Na północnym Mazowszu nie ma na określenie młodych zwierząt domowych formacji słotwórczych typu: *cielę*, *prosię*, *żrebiec* — mówi się tam: *cielak*, *żrebak*, *prosiak*. Wyodrębnia Mazowsze również szereg charakterystycznych dla niego nazw w zakresie kultury materialnej i duchowej, np.: *gródz* w znaczeniu pastwiska ogrodzonego, *łysina* w znaczeniu czoła, *sokora* w znaczeniu topola, *puścian* cień człowieka, *cigiędz* zacienione miejsce pod drzewem.

Badaniem właściwości gwarowych Mazowsza ich związków z terenami sąsiednimi zajmuje się w Zakładzie Językoznawstwa PAN zespół opracowujący Atlas gwar mazowieckich. Materiały te do tej pracy zostały zebrane częściowo przez pracowników Zakładu, ale przede wszystkim przez nauczycieli szkół mazowieckich, do których przez kilka lat systematycznie wysyłano ankiety gwaroznawcze. Oganizowaniem korespondencyjnego zbierania materiałów, drukiem ankiet zajmowało się Towarzystwo Naukowe Płockie współpracujące z Zakładem Językoznawstwa PAN w Warszawie. W ten sposób zebrano materiały spoud 1000 szkół mazowieckich.

Wszystkim naszym korespondentom, którzy wypełnili ankiety gwaroznawcze pragniemy tą drogą gorąco podziękować. Składamy również serdeczne podziękowanie Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, a w szczególności jego viceprzewodniczącemu Kazimierzowi Askanasowi, który w dużym stopniu przyczynił się do sprawnego zorganizowania akcji korespondencyjnego zbierania materiałów.

Pozza danymi wyłącznie językowymi w ankietach znajduje się dużo interesujących informacji o historii badanych wsi, zabytkach, grodziskach lub legendach związanych z okolicą.

O niektórych z nich będziemy pisali w artykułach z cyklu: „Wędrówki dialektologiczne po Mazowszu”.

★

Dawno, dawno temu, kiedy na miejscu dzisiejszego Płocka stał warowny gród książęcy, z którego sprawował władzę przez jakiś czas Władysław Herman, a potem jego syn Bolesław Krzywousty, w okolicznych lasach druzyny książęce urządzały polowania na tury, żubry, łosie i inne dzikie zwierzęta.

Na łąki leżące nad Wisłą na tarasie zalewowym między dzisiejszymi wsiami Murzynowo, Rokicie i Myśliborzyce przychodziły paść się dzikie konie — tarpany. Może trawa była tutaj wyjątkowo soczysta, a może przyciągała je czysta woda z „cudownego źródła” znajdującego się na dole tarasu.

Tutaj łatwo je było łapać. Organizowano łowy i za pieniądze uzyskane ze sprzedaży dzikich koni wystawiono na skarpie wiślanej nad łąkami kościół, który nazwano „kobyłakiem”, „Kobyli” kościołem.

Nazwy te jak również legenda, do dzisiaj przetrwały wśród mieszkańców wsi Rokicie.

Mogłam się o tym przekonać osobiście, kiedy po długiej podróży z Warszawy znalazłam się na miejscu. Z wioską mimo że leży w pobliżu Płocka, nie ma połączenia autobusowego. Nie ma również bitej drogi i ostatnie kilometry musiałam przejść na piechotę grzęznąć po kostki w błocie.

Niewygody podróży nagrodzone jednak zostały widokiem pięknego krajobrazu nadwiślańskiego rozciągającego się ze skarpy na dolinę rzeki, kępy wiślane, z których jedna zamieszkała jest jeszcze przez ludzi. W dzień pogodny widać podobno nawet wieże katedry włocławskiej i kominy fabryki celulozy, a bliżej Dobrzyń z górą zamkową. Między skarpią, a Wisłą jest duża przestrzeń, obecnie pola uprawne PGR-u, a dawniej owe łąki, po których galopowały dzikie konie. Według J. Kostrowickiego: „Istnienie [...] tarpanów (*Equus caballus gmelini silvaticus*) na terenie Europy środkowej stwierdzają źródła starożytne i średniowieczne. Podobnie jak tury przetrwały one najdłużej na ziemiach polskich zwłaszcza na Mazowszu i w Prusach korzystając z opieki panujących. Z zachowanych dokumentów wynika, że polowano na nie jeszcze w XIV i XV wieku”<sup>1</sup>.

„Kobyli” kościół wybudowany został na skarpie, na najwyższym punkcie w okolicy. Widać na nim niewielkie ślady przebudowy, zachowała się bez zmian najstarsza część murów pamiętających chyba czasy Konrada Mazowieckiego. Cegła ułożona jest tzw. wiązaniem wendyjskim.

Do osobliwości tego kościoła zaliczyć można okrągłe wgłębienia w dolnej partii starych murów. Znajdują się one na dwóch ścianach kościoła sąsiadujących z cmentarzem. Mają średnicę od 1 do 1,5 cm i robią wrażenie, że zostały wywiercone rękami. Zarówno duża liczba otworów, jak i ich nieregularne rozmieszczenie zdają się wskazywać, że mamy tu do czynienia z ja-

kąs nieznaną praktyką związaną z grzebaniem zmarłych, a przetrwała do XIII w. może z czasów pogańskich

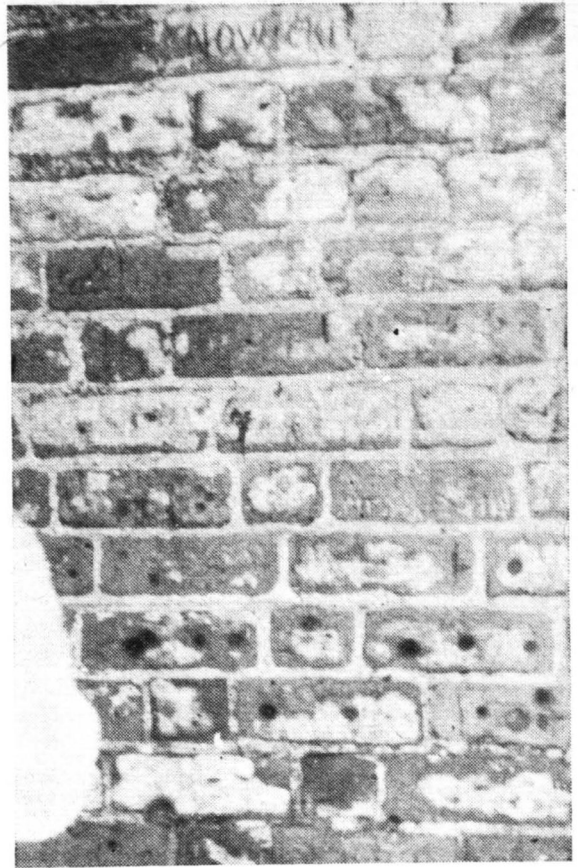
O wierzeniach i praktykach religijnych Słowian niewiele zachowało się wiadomości. Powszechnie jednak wiadomo, że obrzędy związane z pogrzebem odznaczały się szczególnym pietyzmem. Zwłoki palono na stosie wśród zawożenia płaczków i oznak rozpaczy najbliższych, którzy rwali na sobie odzież, drapali twarze, wyrwali włosy. Okazywanie rozpaczy należało do nieodzownych elementów uroczystości. A „jeżeli zmarły był kimś znakomitym, np. księciem, naczelnikiem plemienia, to na stosie wraz z nim palono także żonę, konia, czy psa”<sup>2</sup>. Badania archeologiczne na północnym Mazowszu dostarczyły wielu ciekawych informacji o cmentarzyskach mazowieckich; odkryto szereg grobów ciałopalnych z X—XI w. wskazujących na uporczywe trzymanie się pogańskiego obrządku<sup>3</sup>. Często kościoły budowano w miejscach dawnych kultów pogańskich. Mogło być podobnie i z kościołem w Rokiciu, a uznawane do dzisiaj za cudowne źródółko leżące w odległości około 400 m od kościoła, mogło być czczone od niepamiętnych czasów.

Kiedy zapytałam przypadkowo spotkaną wiejską kobietę o drogę do niego odpowiedziała: „Pani pewno chce wziąć wody na lekarstwo, to niedaleko stąd, trza iść prosto miedzą”. Inny gospodarz we wsi odpowiedział mi „tam w zimie ciepła woda idzie do góry, jakby się gotowało. Ta woda, to cudowna była, jak oczy bolały, przemyli i były zdrowe. Pamiętam, że ojciec, staruszek już był, zachorował, kazał mi iść do źródółka po wodę i ozdrowiał”. Źródółko okazało się wywierzykiem, woda wypływając rozlewała się po łące i nawet przy temperaturze  $-1^{\circ}$  ziemia w tym miejscu nie była zamrznięta.

Nad rzeką na podmokłych polach, wzdłuż drogi rosną wierzy, niektóre niewysokie, krzaczaste, inne olbrzymie o powyginanych w fantastyczne kształty gałęziach i konarach. Nadają one szczególny nastrój krajobrazowi. Gwarowo nazywane były *rokitemi*, *rokicinami*. Od nich pochodzi nazwa wsi *Rokicie*. Utworzona jest przyrostkiem *-e* *-je* od tematu *rokite*. Podobne formacje słowotwórcze spotykamy w innych nazwach miejscowości np. *Brzezcie*, *Dębie*, *Cisie*.

Tworzenie nazw miejscowości od nazw *rokita*, *rokicina* jest pospolita na obszarze Polski. W „Spisie miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”<sup>4</sup> znajduje się kilkadziesiąt miejscowości mających nazwy utworzone od tego właśnie tematu. Wymienię tylko niektóre z nich np. *Rokitnica*, *Rokitnik*, *Rokitno*, *Rokitów*, *Rokitne*, *Rokitnia*, *Rokitniaki*. Nazwy te nie są związane z określonym obszarem Polski.

Wioska dzieli się na dwie części: Rokicie—Folwark, dawniej należała do dworu i Rokicie—Czajki — część zamieszkała przez ludność uwłaszczoną po 1863 r. Ponieważ otrzymała ona najgorszą ziemię, na bagnach, gdzie było dużo



Fragment muru kościoła w Rokiciu

ptactwa, a zwłaszcza czajek, przewzano ubogich wolnych włościan, posiadających niewielkie działki ziemi — *czajkami*.

Zmrok zapadał, kiedy wracałam do Płocka. Z daleka widać było czerwone ognie płonące na kominach „Petrochemii”. Współczesność spleta się z przeszłością. Już wkrótce wybudowana zostanie wygodna droga do Rokicia nad zalew, który tu powstanie w związku z budową stopnia wodnego pod Włocławkiem. Zbiornik będzie obejmował około 3000 ha i w przyszłym roku znacznie napełniać się wodą. Na dnie jego znajdą się kępy wiślane, cudowne źródółko, łąki pamiętające dzikie konie. Tylko „kobyli” kości przelgające się będzie w wodzie, a pracownicy Petrochemii przyjeżdżać tu będą na niedzielny odpoczynek.

Halina Horodyska-Gadkowska

#### Przypisy

<sup>1</sup> J. Kostrowicki: Środowisko geograficzne Polski, PWN, Warszawa 1961, str. 406

<sup>2</sup>L. Pełka: „U stóp słowiańskiego parnasu”, 1960 r. str. 163.

<sup>3</sup> Por. I. Górską, M. Miśkiewicz, W. Szymański: Najważniejsze wyniki badań archeologicznych na Mazowszu w ostatnich latach, 1962 Rok ziemi mazowieckiej, FJN str. 107.

<sup>4</sup> „Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Warszawa 1967.